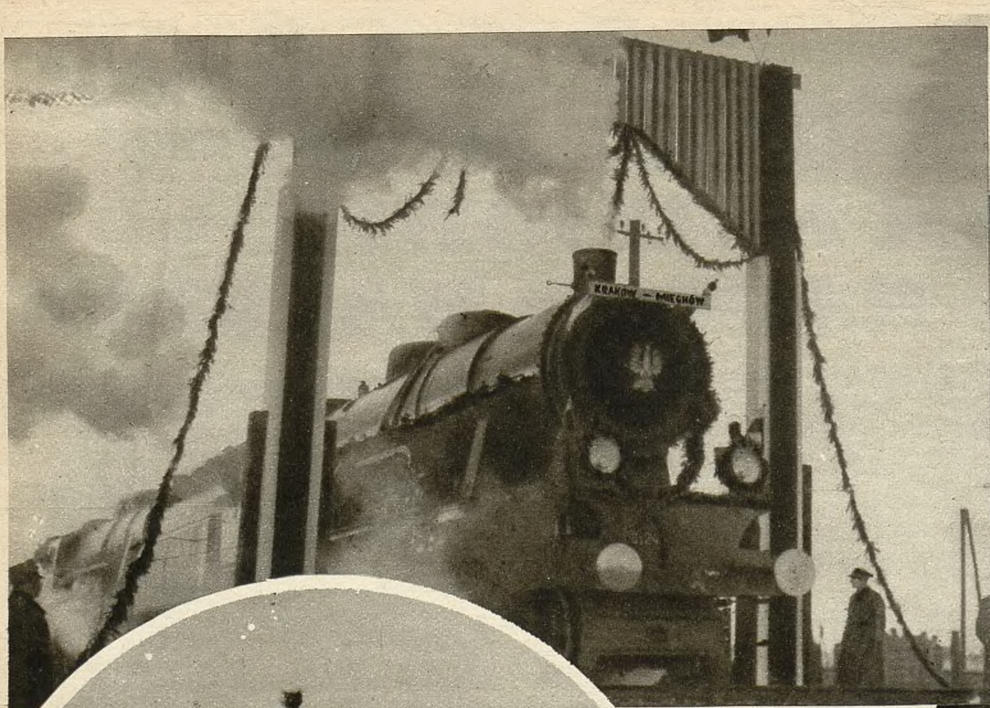
ŚWIATOWID

Nr. 49 538 ROK X
1 GRUDNIA 1934 R
NUMER ZAWIER
24 STRON DRUK
CENA 60 GR
W CZECHOSŁO
WACJI Kc. 2·20.

OTWARCIE LINJI KOLEJOWEJ KRAKÓW – MIECHÓW – RADOM – WARSZAWA



KRAKÓW – MIECHÓW – RADOM – WARSZAWA.



Pierwszy pociąg wyrusza z Krakowa do Warszawy przez Miechów Radom.



Pan Prezydent Rzpltej, p. premjer, pp. ministrowie słuchają przemówienia metropolity ks. Sapiehy na dworcu towarowym w Krakowie w dniu otwarcia linji Kraków—Miechów.



Ks. Metropolita Sapieha dokonywa poświęcenia nowej linji w Krakowie. Obok ks. Metropolity (na prawo) m. in. widoczni b. premjer Prystor, prezes Sławek, wicemin. Bobkowski, gen. Osiński, marsz. Sejmu Świtalski i premjer prof. dr. Kozłowski. Na lewo poseł Marjan Dąbrowski, prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie p. Parylewicz i wojewoda kielecki p. Dziadosz.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyło się otwarcie nowej linji kolejowej, łączącej Warszawę z Krakowem poprzez Radom i Miechów. W uroczystościach tych wziął udział P. Prezydent Rzplitej, p. premjer dr. Kozłowski, min. komunikacji inż. Butkiewicz i wicemin. płk. Bobkowski, b. premjer Prystor, prezes Sławek, marsz. Świtalski, oraz liczni posłowie, przedstawiciele wojska i społeczeństwa. Uroczystości rozpoczęły się dnia 24 b. m. w Krakowie nabożeństwem w kościele Marjackim, poczem udano się na dworzec krakowski, gdzie poświęcenia nowej linji dokonał ks. Metropolita Sapieha. Po przecięciu wstęgi na granicy Krakowa ruszył pierwszy pociąg w stronę Miechowa i zatrzymywał się kolejno na stacjach, witany owacyjnie przez ludność, wdzięczną za uzyskanie tak dogodnego połączenia zarówno z Krakowem, jak i Kielcami i stolicą. Ziemie bowiem, leżące na północ od Krakowa, były dotąd pozbawione linji kolejowej i dobrych dróg, gdyż Rosjanie zgodnie ze swoim planem strategicznym umyślnie nie budowali kolei, aby na wypadek ewakuacji Kongresówki uniemożliwić szybki pościg nieprzyjacielowi.



Parowóz pociągu Radom—Warszawa zbliża się do stolicy.



W Miechowie zasiadł P. Prezydent i p. premjer do stołu z robotnikami, którzy pracowali nad budową linji. Obok P. Prezydenta synek brata p. premjera.

Odrodzona Rzeczpospolita naprawiła ten błąd i związała żelaznemi szynami prastary Kraków ze Słomnikami i Miechowem.

Szczególnie wzruszający był moment, gdy w Słomnikach Głowę Państwa powitali kosynierzy z pod Racławic, które leżą w odległości kilkunastu kilometrów od tego miasteczka.

W Miechowie, pamiętnym walkami w 1863 r. i przemarszem Legjonistów w sierpniu 1914 r., P. Prezydent spożył śniadanie, zasiadając do stołu wespół z robotnikami.

Począwszy od Miechowa potoczył się pociąg starym szlakiem kolejowym, prowadzącym przez Kielce do Radomia. W Radomiu powitał P. Prezydenta ks. biskup sandomierski Jasiński, poczem p. premjer dokonał przecięcia wstęgi, ogłaszając linję do stolicy za otwartą. Linja ta mierzy 103 km. i skraca dotychczasowe połączenie ze stolicą o 50 km.



Na dworcu w Radomiu. Ks. biskup sandomierski Jasiński odmawia modlitwy na pomyślność nowej linji.

Radom przywiązuje do nowej magistrali wielkie znaczenie. — Znawcy tamtejszych stosunków przypuszczają, że miasto to, będące ośrodkiem przemysłu garbarskiego, metalurgicznego i mięsnego, w przeciągu najbliższych lat podwoi liczbę swojej ludności, a przedewszystkiem rozbuduje się.

Wzmoże się tu także ruch turystyczny, ponieważ obecnie pociągi pasażerskie do zachodniej Małopolski będą szły przez Radom. Zapobiegliwi więc Radomianie nagwałt remontują hotele i otwierają nowe restauracje.

Z Radomia odjechał pociąg reprezentacyjny do Bartodziej, gdzie dostojnicy państwowi spożyli obiad z robotnikami, a stamtąd do Warszawy, gdzie podróż zakończono.

* * *

Nie potrzeba dodawać, jak wielkie znaczenie komunikacyjne posiada ta nowa kolej i jak wpłynie ona na podniesienie gospodarcze i kulturalne ogromnej połaci kraju, leżącej na południe od Warszawy.

Polska ma stosunkowo rzadką sieć kolejową, to też budowa nowych szlaków stalowych jest konieczna ze względów komunikacyjnych i strategicznych. Specjalnie, jeżeli idzie o Małopolskę, na pierwsze miejsce wysuwa się potrzeba zmodernizowania linji Kraków — Zakopane przez zbydowanie wiaduktu, pozwalającego na ominięcie Płaszowa, oraz przez puszczenie pociągów z Zembrzyc wprost na Maków przez Suchą-miasto z ominięciem stacji głównej.



Pociąg rusza z Radomia do Warszawy przez bramę triumfalną.

Najlepszem jednak rozwiązaniem tej sprawy byłoby wybudowanie linji Kraków — Myślenice — Mszana Dolna. W programie inwestycyjnym linja ta (o napędzie elektrycznym) powinna zająć czołowe miejsce. K.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA".



Robotnicy, pracujący przy budowie linji Radom—Warszawa, którzy zasiedli z p. Prezydentem i p. premjerem do stołu w Bartodziejach.

ZGON KARDYNAŁA GASPARRI'EGO.

W Rzymie odbył się pogrzeb kardynała Piotra Gasparri'ego, długoletniego sekretarza stanu i twórcy paktu laterańskiego, przywracającego suwerenność państwu watykańskiemu. — Kardynał Gasparri pochodził z chłopskiej rodziny i ostatnią jego wolą było, aby pogrzebano go w rodzinnej wiosce Ussita w Apeninach. Oo 1914 r. pełnił trudne obowiązki sekretarza stanu i pozostał na tem stanowisku przez 16 lat. Ustąpił w 1930 r. i oddał się pracy nad kodyfikacją prawa kanonicznego. Na zdjęciu kard. Gasparri na łożu śmierci. *The New York Times.*

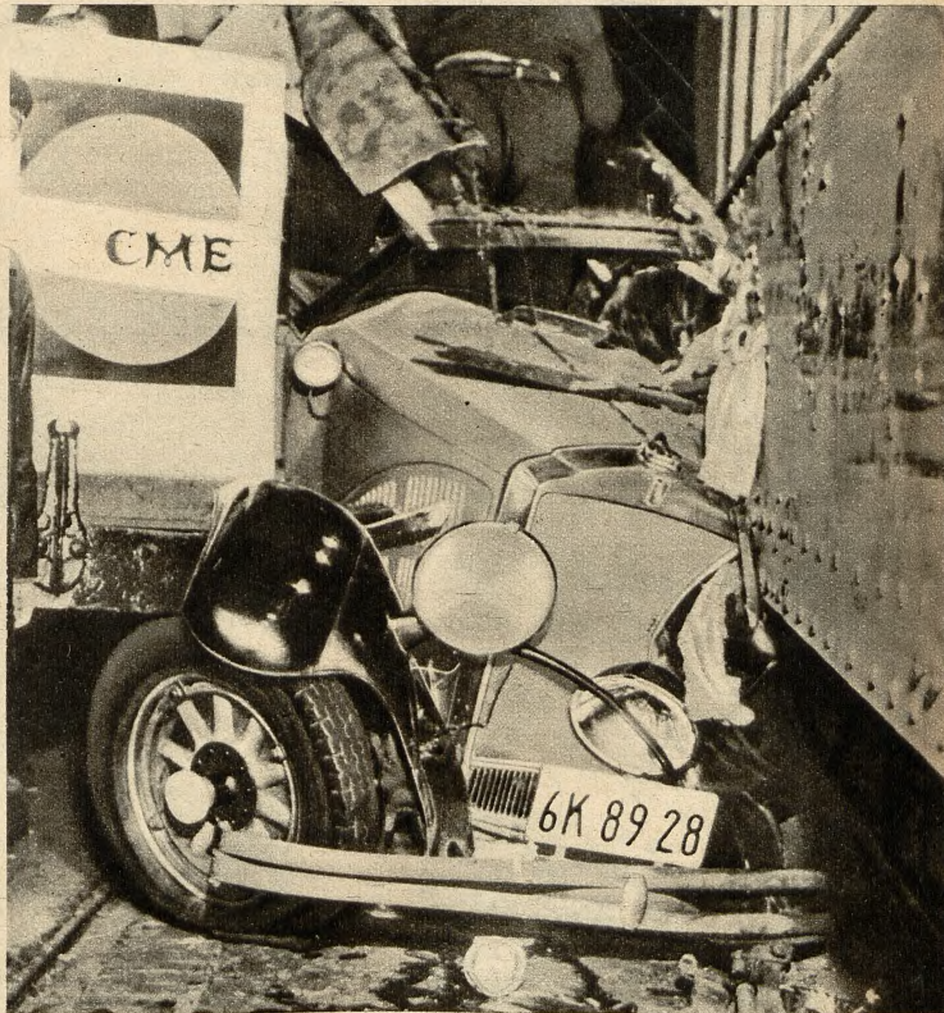
W ŚMIERTELNYM UŚCISKU.



Walki zapaśnicze grecko-rzymskie coraz bardziej wychodzą z mody w Ameryce rozmiłowanej w zapasach brutalnych, których wyrazem jest styl: „chwytaj, gdzie możesz“, czyli catch-as-catch-can. W walkach tych dozwolone są wszelkie chwyty, nawet najbardziej bolesne i grożące kalectwem i śmiercią zawodnikowi. Był czas, że nasz Zbyszko Cyganiewicz królował nietylko w walkach grecko-rzymskich, ale także amerykańskich. Potem zastąpili go młodsi. Prawdziwy wirtuozem w tym stylu był zmarły przed kilku laty Abisyńczyk Siki. Widziałem go w walce z Cyganiewiczem w Warszawie i podziwiałem spokój, z jakim reagował na wykręcanie nóg i łamanie palców. Obecnie do czołowych atletów amerykańskich należą Howard Cantowine i Hindus Jagat Singh. Na zdjęciu widzimy ich na ringu w Los Angeles w interesującym momencie, gdy Howard skoczył Jagatowi na kark, ujął jego boki w żelazne uściski nóg, czyli t. zw. nożyce, miażdżące nerki, a równocześnie stara się rozerwać jego czaszkę. Śliczna walka!

The New York Times.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W SAN FRANCISCO



W San Francisco pewien automobilista dostał się pomiędzy dwa wozy tramwajowe, które wóz zupełnie zdruzgotały. Straż pożarna miała dużo roboty, zanim oczyściła miejsce katastrofy. Dziwnym zbiegiem okoliczności nikt z pasażerów nie odniósł szwanku, doznali tylko wstrząsu nerwowego, i są zadowoleni, że skończyło się na strachu.

PIERWSZY ŚNIEG W ZAKOPANEM.

Górale z niepokojem rozglądają się po niebie. Grudzień już na karku, a zimy jakoś nie widać. Wprawdzie chwyci czasem mróz, ale zaraz potem przychodzi halniak i robi się ciepło, jak w lecie. Szczęściem przed kilku dniami spadł na Podhalu pierwszy większy śnieg, a z nim zapowiedź przyjazdu gości i otwarcia sezonu zimowego. Na zdjęciu ośnieżony posąg Sabały, legendarnego górala-bajacza, z pomnika Chałubińskiego w Zakopanem. *Fot. Radzikowski, Dąbrowa Górnicza.*

SĘDZIWY MARSZAŁEK NIEMIECKI.



Dnia 6 grudnia odbędą się w Niemczech uroczystości ku czci marszałka polnego Augusta von Mackensena, który kończy 85 rok życia i należy do najpopularniejszych ludzi w Niemczech i bohaterów narodowych. Von Mackensen wstąpił do wojska jako ochotnik w latach 1870/71 w czasie wojny prusko-francuskiej. Szybko awansuje, w r. 1894 jest komendantem 1-go pułku huzarów śmierci, potem adjutantem cesarza Wilhelma, z wybuchem wojny światowej komendantem 9-tej armji. Zasłynął jako specjalista od przełamywania frontu. Obecnie obok księcia Ruprechta bawarskiego, jest jedynym żyjącym marszałkiem polnym dawnej armji niemieckiej.

ŻAŁOSNA HISTORJA O SZYMPANSIE, KTÓRY BAWIŁ SIĘ ZABAWKAMI



Ilekroć w ogrodzie zoologicznym zobaczyła szympansa, twarz jej zasmucała się...

W jednym z miesięczników angielskich Angielka Lil Ruston opisuje bardzo ciekawą historję o Indjance Nanie i szympansie Ungo:

„Moja czerwonoskóra „Nany" — tak opowiada wspomniana dama — którą przywieźliśmy z sobą z naszej ostatniej zamorskiej podróży, była bezsprzecznie wzorem służącej i zarazem doskonałą kucharką. To też ogólnie zazdroszczono mi tej, jak się wyrażano — „czarnej perełki". Ceniłam w niej zwłaszcza niezwykłe przywiązanie do zwierząt, których posiadam wcale pokaźną ilość.

Bywało jednak czasem, że zachowania się Nany zgoła zrozumieć nie mogłam. Ilekroć np. w ogrodzie zoologicznym ujrzała szympansa, zwykła jej wesołość ustępowała bezdennemu smutkowi, przyczem potoki łez spływały z jej czarnych oczu.

Wyjaśnienia tego osobliwego objawu, pomimo próśb i gróźb, wydobyć z niej nie mogłam.

Pewnego dnia zaszedłszy do pokoiku Nany, dostrzegłam ukryte w ciemnym kącie zdjęcie amatorskie— przedstawiające młodą dziewczynę, trzymającą na łonie wielkiego szympansa.

Nany, zauważywszy fotografję w mem ręku, rzuciła mi się do nóg, płacząc żałośnie i prosząc o nieodbieranie jej tego obrazka.

Otrzymawszy go zpowrotem, „czarna perełka" poczuła się widocznie w obowiązku udzielenia mi pewnych objaśnień i łkając, poczęła opowiadać następującą historję:

Po ukończeniu nauki w szkółce misjonarskiej, otrzymała, jako młodziutka dziewczynka, posadę pomocnicy kuchennej w domu zamożnego państwa.

Wśród członków domu mała Nany miała dwóch ulubieńców: najmłodsze dziecko Nelly, oraz olbrzymiego szympansa, wchodzącego poniekąd również w skład rodziny jej chlebodawców.

„Ungo", tak zwano małpę, sypiał w jednym pokoju ze starszemi dziećmi, wstawał wraz z niemi, mył się bez końca, przyczem zwłaszcza mydlenie stanowiło jego szczególną pasję, i to tak dalece, że mydło trzeba było gwałtem wyrywać mu z łapy, gdyż inaczej zużywał cały kawałek.

Następnie ubierał się w czerwony kaftanik, majtki tegoż koloru, a na głowę nakładał purpurowy fez z czarnym chwaścikiem.

Przy stole siadywał na wysokiem krześle, miał swoją serwetę i jadł przyzwoicie — niekiedy nawet przyzwoiciej niż dzieci.

Młodzieży udającej się konno do szkoły towarzyszył stale, siedząc na siodle znakomicie, potem wyczekiwał cierpliwie aż do końca lekcji i następnie powracał wraz z dziatwą do domu.

Przed obiadem zwykł był wpadać do kuchni, gdzie Nany miała dla swego ulubieńca zawsze jakiś smakołyk pod ręką. Zjadłszy swoją „dyskretną" zakąskę, Ungo wskakiwał Nany na ramię i dziękował za poczęstunek — poczem czemprędzej biegł zająć swoje miejsce przy stole.

Niestety na kształtowanie się charakteru małpy ujemny wpływ wywierali chłopcy, którzy niejednokrotnie z żartów robili naprzekór zwierzęciu i uczyli je różnych zdrożnych sztuczek, za które Ungo otrzymywał potem od pana baty.

Szympanse namiętnie lubią płomień, na jego widok wpadają w prawdziwy zachwyt... Lekkomyślni chłopcy, pomiędzy innemi niepotrzebnemi rzeczami, nauczyli małpę krzesać ogeń. Umiejętność ta miała stać się dla biednego Ungo fatalną.

Pewnego dnia jesienią, kiedy dom cały zajęty był wyjazdem do Buenos Aires, w jednym z pokojów oficyny — gdzie znajdowało się kilkadziesiąt klatek z rzadkimi okazami ptaków, nagle buchnęły płomienie.

Nadbiegły stróż, stary Indjanin, ujrzał szympansa siedzącego w pośrodku izby, zapalającego zapałki i rozrzucającego je do ptasich klatek. Oszalałe ze strachu ptaki, z przeraźliwym krzykiem rozbijały się o druty, padając ofiarą płomieni.

Z trudem zdołano opanować ogień, wszystkie jednak piękne ptaki poginęły. Przywołany pan domu oniemiał z przerażenia, potem ogarnęła go wściekłość na sprawcę nieszczęścia. Ten zaś, jakby rozumiejąc karygodność swego czynu, siedział skulony w kącie, ukrywszy twarz w dłoniach.

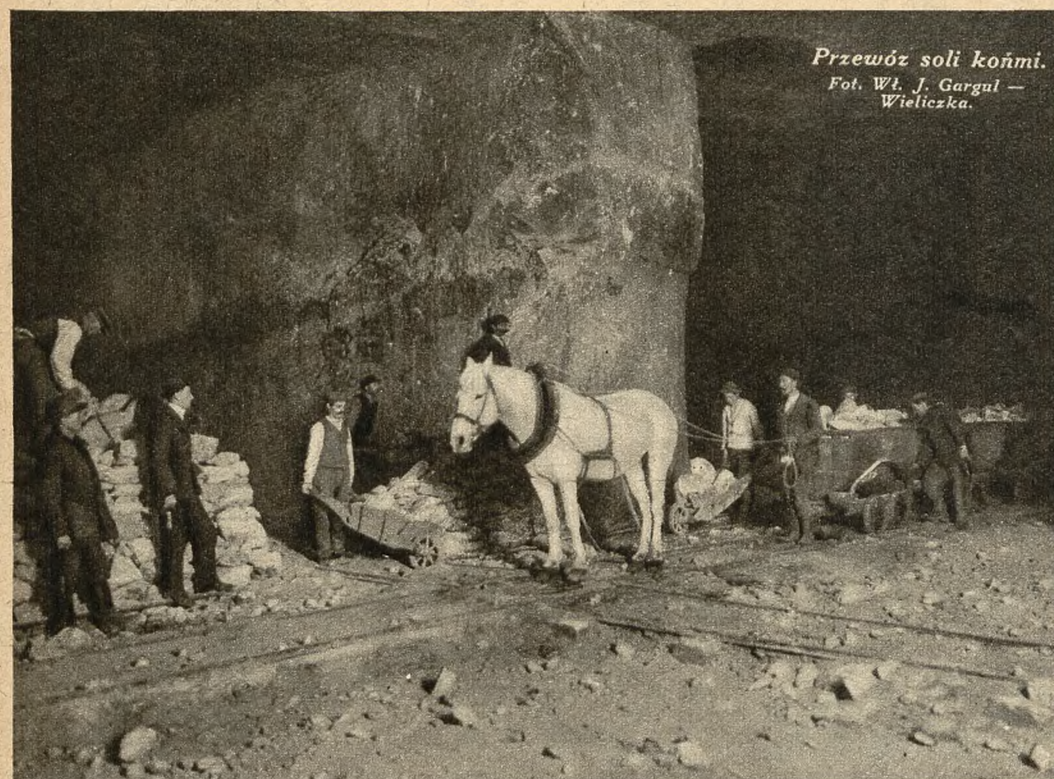
Zwołano sąd doraźny, w wyniku którego Ungo skazany został na śmierć. Dnia następnego o świcie miała się odbyć egzekucja.

Nastała straszna noc. Jakgdbyby przeczuwając swój los, zwierzę było w stanie zupełnego odrętwienia i tylko od czasu do czasu wydobywało się z jego gardzieli jakgdyby tłumione łkanie.

Ale stokroć nieszczęśliwszą była Nany. Zawodziła głośno, tuliła ulubieńca do piersi, całowała go, a on zarzucał jej swoje chude długie ramiona na szyję. Tak przesiedzieli do ranka...

Gdy ranek zaświtał, pojawili się oprawcy. Nany rzuciwszy się do stóp swego pana, próbowała raz jeszcze uratować życie umiłowanego zwierzęcia. Napróżno! Nieszczęśliwego Ungo wyrwano jej z objęcia i uprowadzono w gąszcz lasu. Wkrótce potem rozległ się strzał".

Teraz dopiero zrozumiałam tak dziwne zachowanie się mojej biednej Nany — tak kończy swe opowiadanie Lil Ruston — i pokochałam ją odtąd jeszcze bardziej dla niezwykle dobrego serca i umiłowania pamięci biednego „Ungo".



Przewóz soli końmi.
Fot. Wł. J. Gargul — Wieliczka.



Szyb św. Kingi w Wieliczce.
Fot. Wł. J. Gargul — Wieliczka.

PO STRAJKU W WIELICZCE.



Labirynt chodników.

Trwający od dłuższego czasu strajk kopalni soli w Wieliczce, zwrócił uwagę na to miasto podziemne, niemające równego sobie na całym świecie. Wydobywanie soli w Wieliczce łączy legenda ze św. Kingą, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że kopalnie te były czynne znacznie wcześniej i że właściwie św. Kinga podniosła je z upadku po napadach tatarskich.

Dochody z żup solnych były własnością króla, który do udziału w nich dopuszczał niekiedy zasłużone osobistości, które w ten sposób dochodziły szybko do majątku. Osobistości te „wyrastały więc na soli", jak to dobrze pochwycił Czarniecki w swem słynnem zdaniu: „ja nie z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli urosłem".

Pokład soli wielickikej na 4.000 m. długości, 800 m. szerokości, a 20—30 m. grubości.

Z królów polskich, w nowszych czasach, specjalną opieką otoczył Wieliczkę Jan III.

Zwiedzanie kopalni wielickiej pozostawia niezapomniane wrażenie. Do szybów zjeżdża się zapomocą windy, a potem przy świetle latarek błądzi po korytarzach, przystaje w obszernych komorach, podziwia rzeźby ze soli, kaplice, salę balową itd.

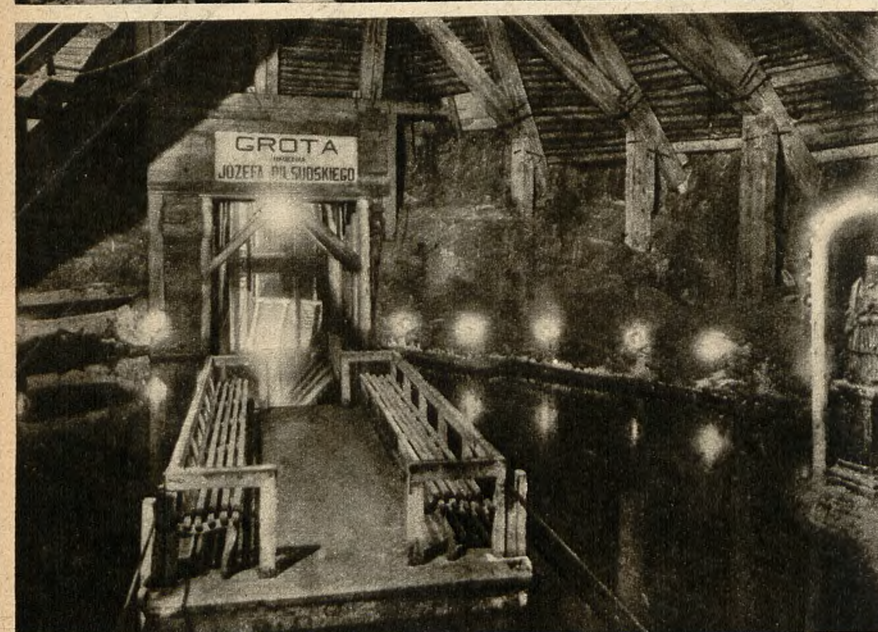
Jedną z największych atrakcyj żupy solnej wielickiej była ongiś t. zw. jazda piekielna w komorza 60 m. wysokiej, w której wyciągani na linie górnicy z kagankami w ręku, przy śpiewie, ginęli w mrocznej wysokości ku zdumieniu widzów. Dziś komora ta jest już „zaprawiona", t. zn. zasypana. Żupy solne wielickie ciągną się ze wschodu na zachód. W części wschodniej, już daleko poza terenem m. Wieliczki, znajduje się cud przyrody, t. zw. grota kryształowa, niestety za czasów polskich już dobrze podniszczona i wyrabowana z wspaniałych kryształów solnych. Do groty tej dostęp jest trudny, a nawet niebezpieczny. Prowadzą do niej bowiem korytarze, w których grube słupy, stanowiące ściany, są pod ciężarem mas solnych nadłamane jak zapałki. W ścianach widać, tam gdzie szara sól przegląda, ciekawe uwarstwowienia, tworzące linje faliste.

W uwarstwowieniach tych znajdywano rozmaite przedmioty, jak np. znaleziono raz zupełnie skamieniały bochenek soli i psa. Dawałoby to asumpt do przyznania racji legendzie, że ongiś za dawnych, bardzo dawnych czasów, samo miasto Wieliczka znajdowało się na górze i dopiero z biegiem czasu, w miarę wybierania soli, osiadało coraz niżej, tak, że je dziś od strony południowej otaczają wyniosłe wzgórza.

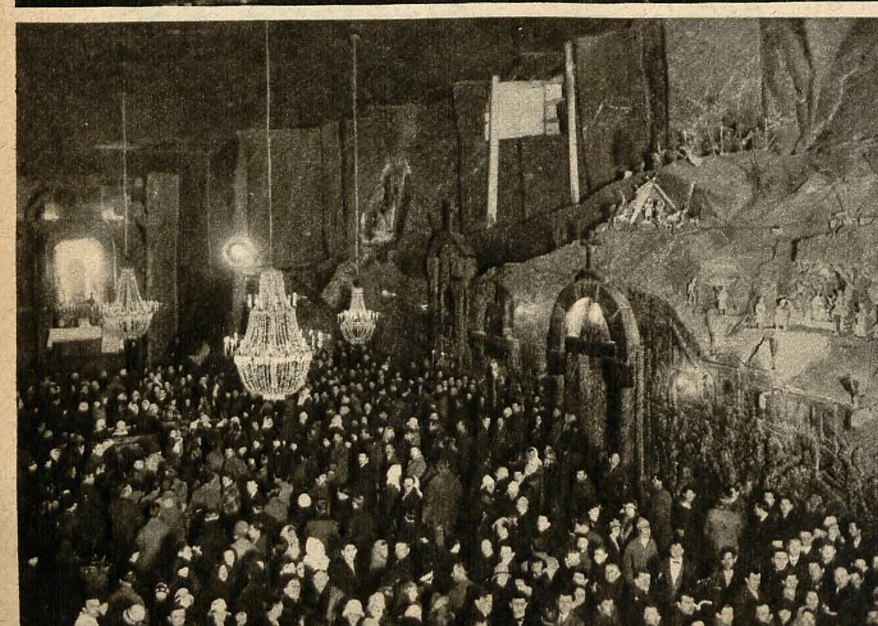
Produkcja soli odbywająca się ongiś w sposób bardzo prymitywny, uwidoczniony na niezwykle ciekawych sztychach, przechowywanych w muzeum salinarnem, z biegiem lat wykształciła się i dostosowała do wymogów techniki.

Za czasów zaborczych przynosiła żupa wielicka Austrji bardzo poważne sumy. Dochód z niej wpływał do skarbu, który bardzo wydatnie dotował saliny austrjackie, bardzo mało, lub prawie nic nie dając samemu miastu Wieliczce. Trzeba bowiem wiedzieć, że produkcja soli była monopolem, który jako taki nie płacił podatków, a tem samem i dodatków do podatku, na czem cierpiało miasto. Za czasów ministrów Korytowskiego i Zalewskiego wybudowano ogromną nowoczesną warzelnię soli wraz z elektrownią, z której korzysta miasto. W tych czasach powstał także i wodociąg.

Ogromne zaniepokojenie w ostatnich czasach wywołały pogłoski o mającem nastąpić zamknięciu zupełnem kopalni soli w Wieliczce, ze względu, że przynosi ona małe zyski. Tymczasem w rzeczywistości kopalnie rentowałyby się doskonale, gdyby usprawniono administrację, pochłaniającą olbrzymie sumy. Zdaje się, że w tym kierunku pójdą usiłowania nowego dyrektora.



Grota imienia Marszałka J. Piłsudskiego w Wieliczce.
Fot. Wł. J. Gargul — Wieliczka.



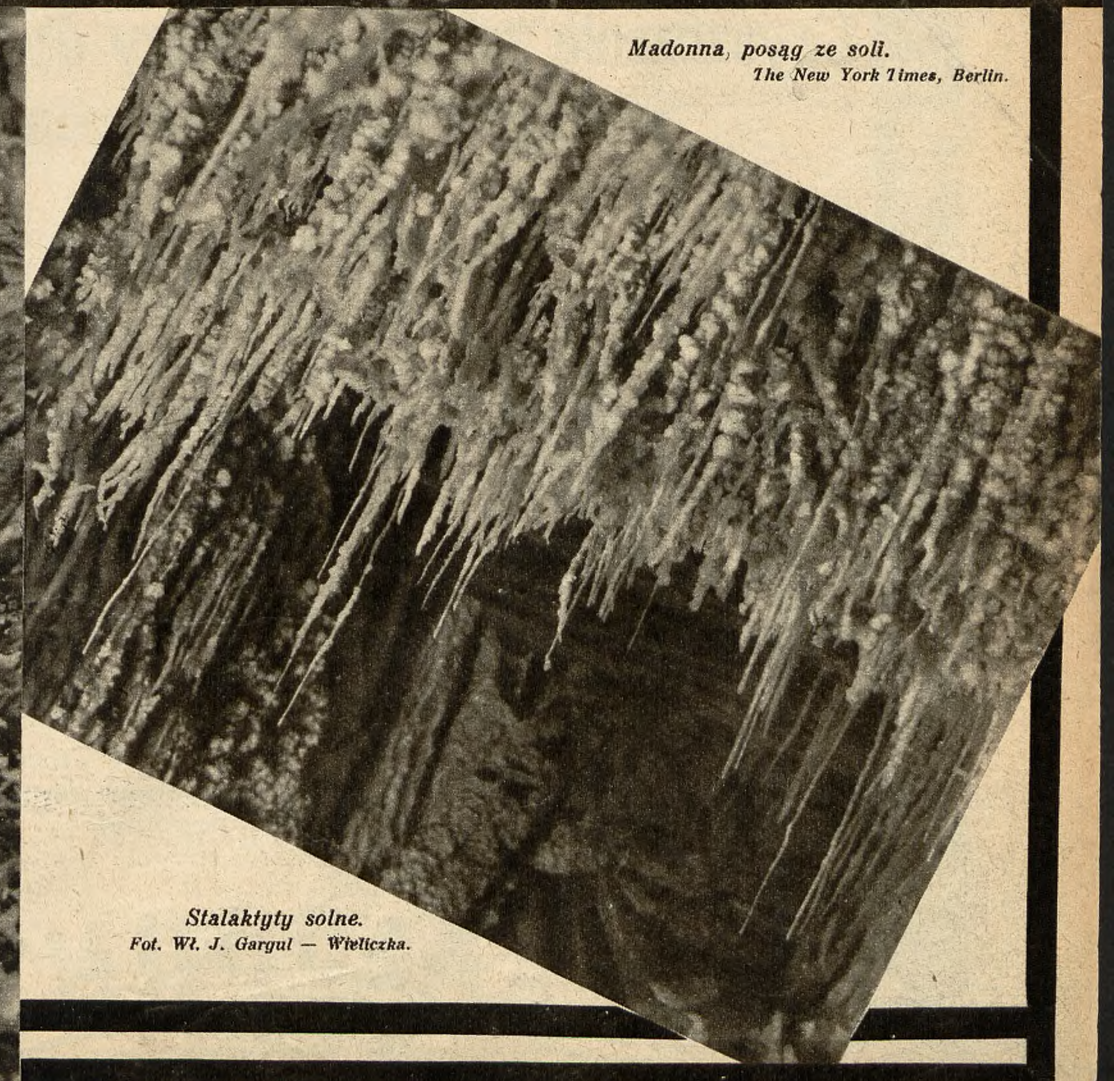
Co roku dnia 4-go grudnia w dniu św. Barbary, jest odprawiane nabożeństwo w kaplicy św. Kingi w kopalni w Wieliczce.



Górnicy przy pracy w Wieliczce.
Fot. Wł. J. Gargul — Wieliczka.



Madonna, posąg ze soli.
The New York Times, Berlin.



Stalaktyty solne.
Fot. Wł. J. Gargul — Wieliczka.

LONDYN POD ZNAKIEM KSIĘŻNICZKI MARYNY.

Ślub Jerzego, księcia Kentu z księżniczką Maryną grecką stał się nie tylko dla Londynu, ale dla całej Anglji najważniejszem zdarzeniem o statnich tygodni. Poznać można w tem konserwatywny nastrój Anglików i serdeczny ich stosunek wobec domu królewskiego. Małżeństwo księcia Kentu znalazło też pełne uznanie króla, który, jak podały pisma angielskie, ze specjalną serdecznością witał wraz z królową przyszłą synową, całując ją w oba policzki. Cały Londyn będzie świętował w dzień ślubu. setki hoteli i resturacyj przygotowały specjalne przyjęcia i bale, ulice Londynu toną w flagach i chorągwiach, nawet królestwo mody „lansuje" nowe materjały, kapelusze i fasony sukien „a la princess Marina".



Ks. Maryna w rozmowie ze swojem rodzicami, po wylądowaniu na ziem angielskiej w Dowrze.



Królewska para angielska oczekuje przyjazdu ks. Maryny na dworcu w Londynie.

MAŁŻEŃSTWO W CHINACH.



Typy kobiet chińskich.

W Chinach termin ślubu ustanawia panna młoda, przyszły jej mąż niema w tej sprawie nic do mówienia. Panna młoda jednak, zanim poweźmie tak ważną decyzję, udaje się z prośbą o poradę do wróżki, która za odpowiednią opłatą stawia horoskop. Tylko bowiem osoba szalenie zuchwała, odważyłaby się w Chinach wchodzić w związek małżeński w inny dzień, niż ten, który wskażą gwiazdy, jako pomyślny.

Dopiero, gdy wróżbiarze powiedzą, kiedy ślub ma się odbyć, rozsyła się zaproszenia do wszystkich przyjaciół.

Zaproszenia pisane są złotemi literami na czerwonych tekturkach i wkładane do kopert o tych samych jaskrawych barwach.

W Europie ofiarowuje się prezenty ślubne albo młodej parze, albo też pannie młodej, pan młody jest zwykle pokrzywdzony.

Inaczej jest w Chinach. Tam zarówno pamiętają o pannie młodej, jako i o panu młodym, a to w sposób bardzo ciekawy. Otrzymuje on prezenty od każdego poszczególnego gościa, i to wszystkie prezenty zupełnie jednakowe.

Podarek dla narzeczonego stanowi zwój czerwonej satyny o szerokości 4 stóp, a długości 6 stóp. Na samym środku zwoju wypisane są złotemi literami słowa: „Podwójnego szczęścia".

Jeżeli pan młody ma wiele znajomości i liczną rodzinę, może czasem takich zwojów dostać i paręset. W miarę, jak te zwoje nadchodzą, wiesza się je bezzwlocznie na ścianach. Meble są także przybrane czerwoną satyną.

Gdy panna młoda idzie w pochodzie ślubnym, niosą przed nią czerwoną świecę. Wogóle wszędzie panuje wesołość kolorów, bo i goście weselni zjawiają się w jasnych świątecznych ubraniach, a muzyka chińska podnosi jeszcze nastrój chwili, wygrywając chińskie piosenki, gdy goście składają życzenia młodej parze.

KOBIETY STAJĄ DO OBRONY KRAJU.



W Pionkach na terenie państwowej wytwórni prochu, odbyła się uroczystość otwarcia świetlicy Koła lokalnego organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Protektorat nad tą uroczystością objęła P. Prezydentowa Marja Mościcka. Na zdjęciu fragment defilady oddziałów kobiecych, w której wzięło udział 130 członkiń pod komendą p. J. Puchalskiej.

TO CHRONI OD ZŁYCH DUCHÓW.



W Hiszpanji w małych miasteczkach można jeszcze często znaleźć na drzwiach sztuczne ręce, służące do pukania do mieszkania. Zwyczaj ten pochodzi z czasów arabskich i ma ochraniać dom od złych demonów. Nasi chłopi na Kresach w inny sposób zabezpieczają swoje chałupy od uroku. Oto wychodząc z domu wbijają siekierę w próg. Zabieg ten nie jest taki bezmyślny, jakby się wydawało. Jeżeli bowiem przyjąć, że urok to pewne fale, biegnące w określonym kierunku, to w takim razie wbita w próg siekiera odgrywa rolę uziemnionej anteny, odprowadzającej te szkodliwe promienie.

Presse-Photo.

POZOSTAŁY Z NICH TYLKO SZKIELETY.



Przed laty na wyspie Santa Maria na oceanie Spokojnym osiedliła się baronowa Wagner-Bousquet z trzema Niemcami. Pędzili oni na tej zupełnie odludnej wyspie życie na podobieństwo Robinzona Kruzoe, pozbawieni wszelkiej łączności ze światem. Przed kilku tygodniami zawinął przypadkowo do Santa Maria statek i znalazł tam trupy dwóch mężczyzn, w których rozpoznano towarzyszy baronowej Wagner, Lorenza i Wittmera. Co się stało z baronową i jej przyjacielem Philippsonem nie wiadomo. Może próbowali na czółnie przedostać się na inną wyspę i utonęli.

PIEKIELNA KARA



Prezydentowi policji w Lipsku doniesiono, że pośrednik handlowy Otto Lippold, bojąc się podwyżki cen i głodu towarowego, zaczął gromadzić w wielkich ilościach środki żywności i mydło, tak, jak to robili ludzie w czasie wojny. Władze postanowiły Lippolda ukarać i w tym celu poleciły zorganizować demonstracyjny pochód, który przy dźwiękach orkiestr udał się pod mieszkanie „chomika", gdzie wznoszono przeciwko niemu nieprzyjazne okrzyki. Lippold najadł się wstydu i jest w Lipsku doszczętnie skompromitowany.

The New York Times

WART PAŁAC PACA.





Rzeczka Rospuda, przepływająca obok Dowspudy.

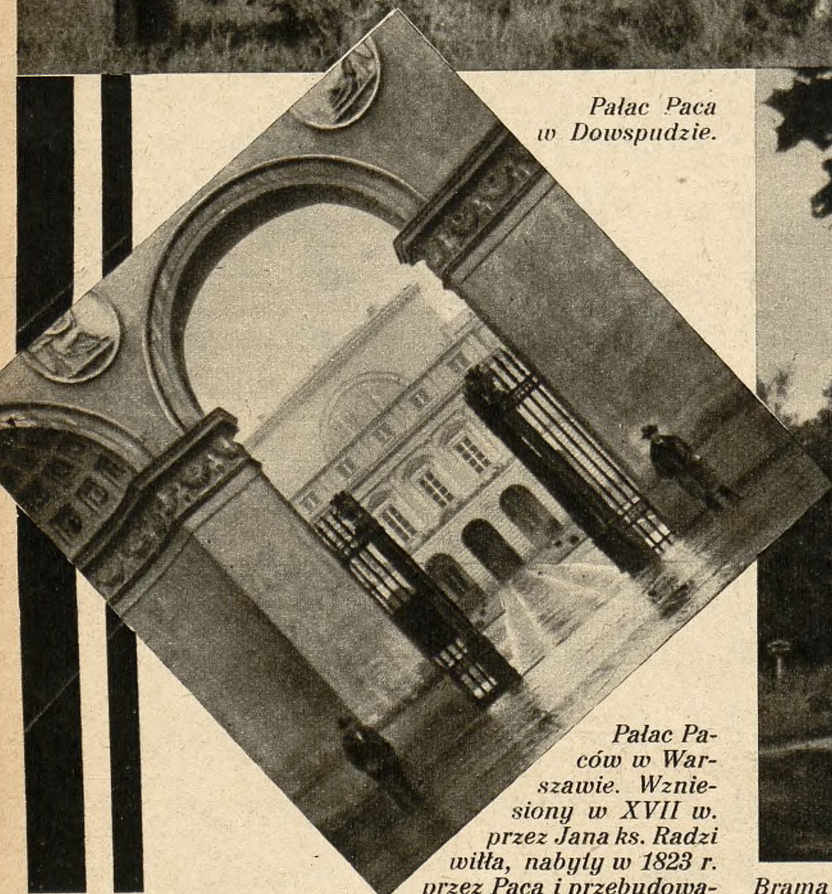
WSZYSTKIE ZDJĘCIA Dr. J. ALEKSANDROWICZ.

Znane jest przysłowie: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca". Powstało ono stąd, że jeden z przedstawicieli znakomitej rodziny litewskiej Paców, Michał, wybudował dwa wspaniałe pałace, które wprawiły w podziw współczesnych, w Warszawie przy ul. Miodowej i w Dowspudzie w powiecie augustowskim.

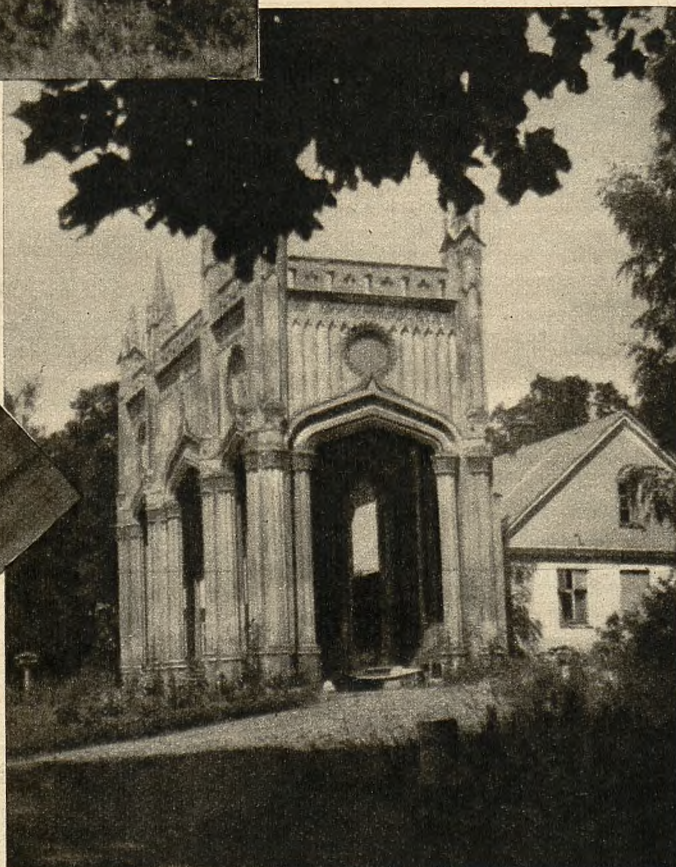
Generał Michał Pac, urodzony w roku 1780 w Strassburgu wcześnie wstąpił do wojska francuskiego i należał do sztabu Napoleona. Wziąwszy w r. 1814-tym dymisję, wrócił do kraju, po wybuchu powstania w 1830 r. był chwilowo naczelnym wodzem, potem zasiadał u boku dyktatora Chłopickiego, dowodził korpusem obwodowym, wreszcie skazany przez Rosjan na Sybir, wyemigrował zagranicę i umarł w 1835 r. w Smyrnie.

Pałac dla Paca w Dowspudzie budował architekt Marconi w 1823 r., stwarzając prawdziwie wielkopańską siedzibę, której przepych stał się przysłowiowy. Niedługo jednak cieszył się nim generał, ponieważ rząd rosyjski skonfiskował Dowspudy i oddał je generałowi Sulimie. Potem wieś ta przeszła w ręce gen. Karcewa, który pałając nienawiścią do wszystkiego, co polskie, kazał pałac rozebrać, a z otrzymanej w ten sposób cegły wybudował koszary w Suwałkach. Dalszemu niszczeniu tego pięknego zabytku przeszkodzili Polacy, mający stosunki w sferach rządowych, ocalając bramę wjazdową i basztę z gniazdem bocianiem na szczycie. I to jest wszystko, co z dawnego pałacu pozostało...

Pałac Paca w Dowspudzie.



Pałac Paców w Warszawie. Wzniesiony w XVII w. przez Jana ks. Radziwiłła, nabyty w 1823 r. przez Paca i przebudowany przez Marconiego. Obecnie siedziba Sądu Okręgowego.



Brama wjazdowa do pałacu w Dowspudach.



Generał Michał Ludwik Pac

sztuka i FILM

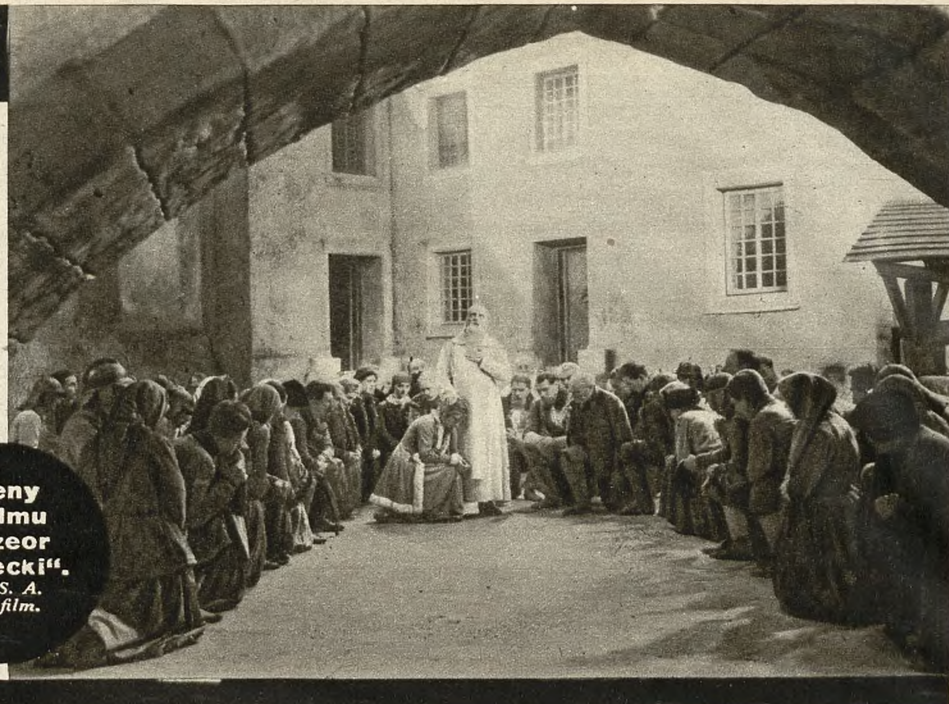


ŁADNA I WIOŚNIANA

Peggy Conklin ze słynnego zespołu Bathing Girls, Mac Sennetta stawia dopiero na ekranie pierwsze kroki. — Dotychczas występowała w rolach epizodycznych, ma jednak zapewnioną wielką przyszłość, gdyż jest nietylko uroczą dziewczyną, ale także znakomitą tancerką.

PRZEOR KORDECKI.





Sceny z filmu „Przeor Kordecki". *Fot. S. A. Rymofilm.*

GWIAZDY NAJNOWSZEGO FILMU „TERAZ I ZAWSZE" WYTWÓRNI PARAMOUNT.



Czteroletnia Shirley Temple, najpopularniejsza artystka Ameryki.



Gary Cooper przy nakręcaniu filmu „Teraz i zawsze".



Carola Lombard, partnerka Coopera,

ZDJĘCIA FOT. „PARAMOUNT".

Gary Cooper, dawno niewidziany na naszych ekranach, po zrealizowaniu filmu egzotycznego „Żywot bengalskiego wojownika", który wkrótce ukaże się w Polsce, nakręcił wraz z uroczą Carolą Lombard film p. t.: „Teraz i zawsze", którego trzecią „gwiazdką" będzie Shirley Temple, 4-letnia aktora, która zdobyła wielką sławę za oceanem.

Shirley Temple jest aktorką uniwersalną. Równie dobrze bowiem gra w komedji muzycznej, jak i dramacie. Film „Now and forever" będzie dramatem.

„Miłość bez jutra"



Carola Lombard i Gene Raymond, „platynowy blondyn" w filmie „Miłość bez jutra".

HAROLD LLOYD REWOLUCJONISTĄ

„PRECZ Z MECHANICZNYM HUMOREM"
oto nowe hasło Harolda przy realizacji „Kociego Pazura".

Sceny z filmu „Koci Pazur". *Fot. FOX Film Corp.*

Wielkie wrażenie w świecie filmowym wywołał najnowszy film Harolda Llloyda „Koci Pazur". Najsłynniejszy obok Chaplina komik amerykański dokonał tym obrazem przewrotu, zrywając całkowicie z metodą „komizmu mechanicznego". Cała wartość filmu oparta jest w pierwszym rzędzie na scenarjuszu, a śmiech wywołują nie naciągnięte, jak dotychczas, sztuczne sytuacje, lecz sceny, których humor wypływa logicznie z samej treści. Dzięki tej nowej metodzie humor filmu okazał się w gatunku znacznie szlachetniejszy, przyczem lekceważona przez producentów treść tego rodzaju komedyj, w „Kocim Pazurze" wysuwa się na plan pierwszy, pasjonując widzów ciekawą i żywą intrygą.

Przy tej sposobności warto wyjaśnić znaczenie tytułu obrazu. „Koci Pazur" w języku jankesów oznacza takiego osobnika, którego inni używają dla swych niecnych zazwyczaj celów. Jest to więc mniejwięcej odpowiednik polskiego „kozła ofiarnego". Takim „kozłem" w „Kocim Pazurze" jest właśnie Harold Lloyd, którego niezwykłe perypetje są treścią tej wspaniałej komedji zupełnie nowego typu.

„Koci Pazur" wyświetlany jest obecnie tak w Polsce, jak i zagranicą i cieszy się zasłużonem powodzeniem.

Co kręcą we Francji?

Zdjęcia atelierowe do filmu „Golgota" zostały już ukończone. W filmie tym odtwarzającym Żywot i Mękę Jezusa Chrystusa, obsada jest następująca: Jezus Chrystus — Robert Le Vigan. — Jean Gabin (Piłat), Andre Bacque z Comedie Francaise (Kaifasz), Charles Vanel (Judasz), Alcover (Herod), Jean Forest (Święty Jan), Luliette Verneuil, etc. Reżyser Juljan Juljan Duvivier, wyjechał jeszcze do Algieru, gdzie ma dokręcić jeszcze szereg scen masowych na tle wielkich dekoracji zbudowanych podług pomysłu architekta Perrier. W połowie grudnia zobaczymy film ten zapewne na ekranach w Polsce, gdyż film ten został zakupiony na Polskę przez biuro „Parlofilm".

Reż. Juljan Duvivier (reżyserujący także Golgotę) zrealizował także film p. t. „Człowiek zwierzę" (La tete d'un Homme). W filmie tym główne role grają: Harry Baur i genjalny Mongoł Inkiszynow, który tak wielki sukces odniósł w filmie „Burza nad Azją". Ekspl. „Parlofilm".

„Moskiewskie Noce" wielki film wystawowy reż. Granowskiego, został już ukończony. Główne role odtwarzają Harry Baur i Annabella. Film ten również wkrótce będziemy oglądać na naszych ekranach. Eksploatacja „Parlofilm".

Robert Le Vigan wybrany do kreowania roli Chrystusa w filmie „Golgota" został wyeliminowany z pośród ok. 300 kandydatów do tej roli, do której pretendowali najwybitniejsi aktorzy.

NAJNOWSZY FILM PAGNOLA.



Paryż, w pierwszych dniach listopada.

Znacie napewno „Mariusa“, „Fanny“, „Topaza“, granych na wszystkich scenach, wyświetlanych na wszystkich ekranach? Mało kto jednak zna autora, Marcela Pagnola. Jego talent nie wykwitł nagle. Już jako „surveillant“ w liceum Condorcet w Paryżu, intrygował „sztubaków“ stosami notatek, porozrzucanych na katedrze w godzinach repetycyj. Chłopcy spoglądali nań z sympatją, z powagą. Później Pagnon przez długie lata pozostawał nieznany, wciąż w cieniu: dyrektorzy teatrów paryskich odrzucali jego manuskrypt. „Marius“, obszedł kilkanaście biur dyrekcyjnych nadaremnie! Dyrektor teatru „Varietes“ i prezes Związku Dyrektorów Teatrów, Max Maurey, opowiadał mi kiedyś, jak bardzo i on sam walczył ze sobą, zanim zdecydował się przyjąć sztukę, pogardzaną przez wszystkich. Przyjął i „Marius“ nie schodził z afisza w ciągu paru lat, podobnież jak i „Topaze“, a potem „Fanny“, dalszy ciąg „Mariusa“.

Nazwisko Pagnola stało się nagle sławne. Ubiegano się o jego towarzystwo, uśmiechy, protekcje, całusy czy pożyczki... Pagnol nie upił się jednak powodzeniem. Pozostał ponad niem, ponad bagnem, do którego mógł ześlizgnąć się. Opowiadał nam raz:

— Z moich „Pamiętników“, które wkrótce wydam, zobaczycie, jakie brudy spotyka się w świecie, napozór niewinnym i wzniosłym! Jestem bogaty, pieniądz dał mi niezależność, postaram się niezależnym pozostać!

Marcel odziedziczył uczciwość i szlachetność po ojcu swoim. Ten ostatni jest gdzieś na Południu — nauczycielem. Długo marzył on o awansie, nadaremnie! Syn tłumaczył mu, że trzeba protekcji. Stary uparł się:

— Nie. Uczciwi i porządni ludzie muszą zwyciężyć! Wolę poczekać!

Wreszcie, pewnego dnia nauczyciel awansował i napisał do syna, dumny ze swego sukcesu... Nie dowiedział się nigdy, że awans zawdzięczał rozmowie telefonicznej popularnego syna...

Pagnol-syn zrozumiał trudności świata filmowego. Życie nauczyło go niejednego. Pieniądze pozwoliły mu na zrealizowanie tego, czego niejeden marzyciel musi sobie odmówić. Rok temu stworzył on własną wytwórnię filmową, by uniezależnić się całkowicie od innych. Realizuje nietylko własne utwory. M. in. nakręcił nowelę swego kolegi szkolnego, Jana Giono, a obecnie dłuższy film, według powieści tegoż, „Jeden z Baumugnes“, przyswojonej dla ekranu pod tytułem mało mówiącym: „Angele“. Lakoniczność tego tytułu — to cały program! Pagnon nie chciał poniżać się do ściągania publiczności jakimś arcysensacyjnym tytułem! Film, stworzony przez Pagnola i grupę doskonale dobranych i zgranych indywidualności, musi podobać się, musi zdobyć popularność inną drogą. I nie wątpimy, że zdobędzie. Film ten pokrewny jest z „Mariusem“ i z „Fanny“. Intryga, typy, obyczaje, wszystko to bliskie jest twórcy, wszystko wyjęte z jego zakątka rodzinnego. Film realistyczny. Akcja dzieje się na wsi i w pobliskiej Marsylji.

Treść? Nie śmiem niemal jej przytaczać, bo nie zdołam odtworzyć czcionkami promieni słońca, ani poezji słów górala, Albina (Jean Serbais). Albin pracuje przy robotach rolnych wraz z Amedee (Delmont) i Louis (Andrex). W pobliskiej wsi mieszka Angele (Orane Demazis) u swych rodziców, gospodarzy, którzy przygarnęli Saturnina (Fernande). Saturnin wyrósł, polubił Angele i chce się z nią żenić.

Tymczasem Louis uwodzi mu Angele i namawia ją do ucieczki wraz z nim do Marsylji, a tam żyje z jej nieczystych dochodów — Saturnin odszukuje dziewczynę w jej nędznym pokoju, i dopiero teraz rozumie, jakiego rzemiosła jęła się jego panienka (zresztą została ona w międzyczasie matką). Mówi do niej:

— Panienko wierz w mą przyjaźń. Posłuchaj. Gdybyśmy szli razem ulicą i poślizgnęłabyś się i upadła do błota, pomógłbym ci powstać, pomógłbym oczyścić się i o wszystkiembyś zapomniała... (Na sali słychoć pociągnięcia nosami...).

Wracają razem na wieś, lecz Saturnin mówi:

— Tylko te pieniądze zostaw lepiej... Nie warto wspominać wstydu, który na wieś idzie z miasta!... (Elegancka publiczność premjerowa szlocha...).

Tymczasem drugi z robotników, góral Albin, kocha Angele. Przewidział on wraz ze starym wygą, Amedee, co nastąpi. Śniło mu się nawet, że w nocy poszedł błagać dziewczynę naiwną, by nie słuchała obcego, podejrzanego! Nie wiedział, że sen ten był rzeczywistością... Matka przyjęła Angele, ojciec żądał, by ją wraz z dzieckiem zamknąć do piwnicy, by nikt we wsi nie dowiedział się o zdarzeniu! Lecz kochający Albin, dzięki pomocy sprytnego Amedee, dowiaduje się prawdy. W nocy podchodzi pod dom jej. Gra na harmonijce. Gra cicho, rzewnie, miłośnie, pięknie.

Budzą się wszyscy... Saturnin rozpromieniony:

— Przecież to anioły grają...

Sytuacja wyjaśnia się. Stary ojciec Angele nie chce przebaczyć. Bluźni:

— Podziękuj Bogu za to, co zrobił dla ciebie!

— Nie mów tak — strofuje go żona — tyś chłop, Bóg wie, co robi!...

Stary przebaczył. Przybędzie jedno szczęśliwe małżeństwo. Wieś prowansalska przemawia do nas znowu pełnym swym czarem, pogodą, blaskiem. Happy end? Tak! Ale publiczność jednak wychodzi, ocierając łzy...

Oto kim jest Marcel Pagnol

Zygmunt Frenkiel (Paryż).



Marceli Pagnol, najpopularniejszy dramaturg francuski młodszej generacji.







SCENY Z FILMU PAGNOLA p. t. „ANGELE“.



Orane Demazis, bohaterka filmu „Angele“

MÓJ PIERWSZY FILM.



Pola Negri w otoczeniu swych koleżanek z baletu Opery warszawskiej (rok 1914).

POLA NEGRI PODLOTKIEM.

W ostatnim naszym wywiadzie p. t.: Mój pierwszy film, zapowiedzieliśmy rozmowę z p. Galewskim, świetnym dekoratorem teatrów stołecznych. P. Galewski jest jednym z najstarszych pracowników polskiej produkcji filmowej, projektował dekoracje, na tle których grały jeszcze Pola Negri, Lia Mara, ś. p. Mary Mrozińska, ś. p. Kazimierz Kamiński i wielu, wielu innych. Widział pierwsze niemowlęce kroki polskiej filmji, gdy atelier było tylko marzeniem, światłem przy zdjęciach — jedynie słońce...

Oto naprzykład opowiada p. Galewski, jak robiło się zdjęcia w dekoracjach:

— Braliśmy wielki wóz, na który pakowało się dekoracje (trzy ściany pokoju) i jechaliśmy na Dynasy. Tam rozstawiało się płótna, słoneczko świeciło sobie zgóry i tak kręciliśmy! A gdy przypadkiem zaczął padać deszczyk, to się prędko zwijało całą budę, wóz szedł pod dach i wszyscy czekali, aż chmurka pójdzie sobie nieco dalej.

W tych warunkach zdarzały się napozór nieprawdopodobne, a niesłychanie zabawne historje. Raz kręciliśmy cały dzień wspomnianym wyżej sposobem i gdy obraz oddano do pierwszego próbnego wyświetlenia, wszyscy obecni wybuchnęli niepohamowanym śmiechem: na ekranie widniało pół pokoju i pół... płotu, okalającego ogród na Dynasach. Nie wiem, czy to operator źle ustawił aparat, czy też przestawiono mu, po deszczu, dekoracje, dość, że aparat objął na pół klatki pokój, a na drugą połowę — sąsiedni parkan. Oczywiście zdjęcia były na nic, trzeba było powtórnie wyjeżdżać z wozem na Dynasy, no i już więcej uważać.

Pytamy następnie o Polę Negri i — dziś zapomnianą, choć w dawnych latach równie sławną — Lia Marę, które rozpoczynały swój debiut w wytwórniach warszawskich.

O Poli Negri opinja wypada bardzo charakterystycznie:

— Pamiętam ją, jako podlotka z wiecznie rozwichrzoną, czarną czupryną, nerwową, dziką, wiecznie obrażoną, w „pretensjach".

P. Galewski przytacza np. wypadek, gdy kiedyś podczas zdjęć Pola Negri uderzyła się w głowę, z winy partnera, czy nawet swej własnej. Zrobiła wówczas tak dziką awanturę wszystkim dokoła, że nie sposób było ją uspokoić. Zdjęcia trzeba było przerwać.

Lia Mara, prawdziwe nazwisko brzmiało Aleksandra Gutowska, była tancerką, występowała w ówczesnej Bagateli warszawskiej. Pierwszym jej filmem była komedja p. n. „Rywale". Grała razem z Węgrzynem. Debiut wypadł świetnie.

Mimo to zapewne nie przypuszczano wówczas, że obie artystki, a zwłaszcza Pola Negri, zrobią tak zawrotną karjerę.

Pierwszym bodaj filmem Poli Negri był dramat p. n. „Melina" w r. 1914. Wystąpiła w licznym gronie swych koleżanek z baletu, jedną z ról męskich grał p. Pawłowski. Potem przyszła „Żona" z Wojciechem Brydzińskim (1915 r.), „Bestja", „Jej ostatni czyn" z Junoszą-Stępowskim i w. innych.

Wreszcie przychodzi wyjazd do Berlina, serja świetnych kreacji, wielkie powodzenie na ekranach całego świata, tytuł hrabiowski po pierwszem małżeństwie, potem Hollywood, zawrotna karjera gwiazdy, tytuł książęcy, i sława, sława, która zresztą nie zgasła i do dnia dzisiejszego.



Lya Mara (Aleksandra Gutowska) z Węgrzynem w „Rywalu".



Pola Negri i Wojciech Brydziński w „Żonie" (rok 1915).

FILM ST. JARACZA, KTÓREGO NIE BYŁO

Wywiad z p. Stefanem Jaraczem wypadł dość oryginalnie. W chwili, gdy zgłosiłem się za kulisy Teatru Aktora, p. Jaracz przebierał się w swej garderobie do następnego aktu i o rozmowę było dosyć trudno. I oto niespodziewanie zjawiła się w sukurs b. miła niespodzianka. Zaofiarowała nam swoją pomoc córka p. Jaracza, p. Hanka (niewątpliwie również przyszła sława sceny polskiej, dziś — jedna z najmłodszych jej adeptek). Krótka wizyta u ojca i wywiad dla „Światowida" gotowy.

Z wprawą rutynowanego dziennikarza p. Hanka zebrała odpowiedzi na przygotowane pytania, a oto plon jej pracy:

Przedewszystkiem więc dowiadujemy się, że p. Jaracz pierwszego filmu... nie miał. Odrazu drugi!

Jakże się to stało?

Działo się to w roku 1912. Popularny fotograf i operator p. Marjan Fuks nakręcał film. Zdjęcia robił świetne, film wspaniały, tylko, że cały obraz... spalił się przed pierwszem wyświetleniem i nikt go nie widział, nawet twórca, nawet grający jedną z czołowych ról p. Jaracz. W filmie tym, warto wspomnieć, statystował, dziś światowej sławy reżyser Hollywood — Bolesławski. Tematem obrazu miały być życie i przeżycia... warjatów, a wszystkie zdjęcia robione były w Tworkach! Jednak, jak wspomnieliśmy, tego „warjackiego" filmu nikt nigdy nie ujrzał.

Drugim filmem p. Jaracza były „Wiry", osnute na tle powieści Sienkiewicza. Reżyserował Gardin (znany nam z filmu sowieckiej produkcji „Turbina 50.000"). Dopiero tym razem p. Jaracz ujrzał siebie poraz pierwszy na ekranie.



Józef Węgrzyn, Stefan Jaracz i Jan Pawłowski podczas nakręcania filmu „Iwonka".

Przyznaje się, że doznał wówczas wprost niesamowitego wrażenia. Pierwszym odruchem była gwałtowna chęć ucieczki z sali kina!

Nigdy nawet — mówi — nie przypuszczał, że widok siebie samego na ekranie może wywołać tak dziwne, przykre wrażenie...

Tak oto w relacji panny Hanki wyglądał pierwszy film p. Jaracza, pierwsze zetknięcie się mistrza sceny z filmją.

Raz więc jeszcze dziękujemy p. Jaraczównie za okazaną nam pomoc, jak niemniej za obietnicę pomówienia o swoim pierwszym (i jedynym tymczasem) filmie.

Stefan Krukowski.

DZIŚ I JUTRO TEATRÓW LWOWSKICH.



Dyrektor teatrów lwowskich, Wiliam Horzyca.

Dyrektor Horzyca nie należy do wielomównych. Obejmując kierownictwo teatrów lwowskich, nakreślił bardzo lakoniczny program:

— Lwów dla siebie!

Realizacja tej zasady odbywa się w formie mozolnego rzeźbienia indywidualnych rysów twarzy sceny lwowskiej. Dziś Lwów ma swój repertuar niezależny od nowości, szablonów, szlagierowości i mody. Każdy szczegół przy wystawianiu sztuk jest inny i odrębny, każdy jest pełen indywidualności regjonalnej. Wymaga tego charakter Lwowa jako miasta kresowego, a przedewszystkiem mentalność jego publiczności. Przy wystawianiu każdej sztuki musi być roztrząsany problem:

— W Warszawie to poszło, ale czy pójdzie we Lwowie...? — Czy to zrozumieją?

Każdy obywatel Lwowa ma cechy kresowego żołnierza, jest szczery, wylewny, lubi się śmiać, a nie uśmiechać, łatwo się zapala, ale i łatwo zniechęca, błyskawicznie reaguje na każdą podnietę. Dlatego publiczność Lwowa nie należała nigdy do łatwych i każdy dyrektor teatru miał z nią wiele kłopotów.

Idąc po linji „Lwów dla siebie", dyr. Horzyca otworzył w tym roku podwoje Teatru Wielkiego tragikomicznem widowiskiem w 4-ch obrazach Jana Kasprowicza pod tyt. „Marcholt gruby, a sprośny". Inauguracja ta była rodzajem nabożeństwa scenicznego ku czci wielkiego Poety.



„Cudze dziecko" Szwarkina.

Tu we Lwowie znalazł Kasprowicz pod opieką Badeniego spokojną przystań życiową po prześladowaniach rządu pruskiego, tu we Lwowie pracował jako publicysta, tu wydał pierwszy tomik poezji w Bibljotece „Mrówki", tu wreszcie na Wszechnicy Jana Kazimierza wszczepiał w serca młodzieży miłość do nauki. Horzyca wypełnił więc symboliczny testament Poety: skoro we Lwowie urodził się „Marcholt" w duszy Kasprowicza, to niech ukaże się także we Lwowie w świetle rampy scenicznej, niech pokaże jak żyje, jak cierpi i umiera...

Dzień wystawienia „Marcholta" był nietylko ważną datą w dziejach historji teatru lwowskiego, ale nie mniej ważnym ewenementem dla całej sceny polskiej. Misterjum Kasprowicza powiększyło bowiem „wielki repertuar" polski o nowe dzieło potężne w swej dymenzji myślenia o świecie i człowieku, a przedewszystkiem zadało kłam pogłoskom o niesceniczności „Marcholta".

Zasługa więc Horzycy wielka.

Inaugurując sezon w teatrze Wielkim „Marcholtem", otworzył jednocześnie Horzyca teatr Rozmaitości sztuką lwowianki Gabrjeli Zapolskiej pod tyt: „Panna Maliczewska". Zapolska, ta wielka poetka rozpaczy kobiecej, przemówiła do nas z niesłychaną śmiałością i realizmem. Słusznie też powiedział ktoś w czasie antraktu:

— Gdyby Zapolska dziś żyła, oskarżonoby ją o... bolszewizm.



„Panna Maliczewska" Zapolskiej. Akt pierwszy.



Kański, jako pułk. Zimmerman w sztuce „X 33".



„Marcholt gruby a sprośny" Kasprowicza: Chór braci pogrzebowych.

Nie pominął też Horzyca i rasowej twórczości bolszewickiej. W październiku rb. wystawił komedję sowieckiego pisarza Szwarkina pod tyt.: „Cudze Dziecko".

Sztuka ta, to nowe podejście do poznania życia sowieckiego. Ludzie, którzy nigdy nie byli w Rosji Sowieckiej, znają życie tamtejsze tylko z gazet i to z perspektywy czerezwyczajki lub rewolucji, ale nawet ci, którzy byli w Sowietach i oglądali własnemi oczyma „Dnieprostroje" i pałacowe przytułki, nie znają prywatnego życia współczesnych obywateli Wielkiej Rosji. Okno na współczesną obyczajowość sowiecką otworzył przed nami Szwarkin. W sztuce jego widzimy, jak w realnem zwierciadle, życie rodzinne i kłopoty obywatela sowieckiego, walszącego ustawicznie z demoniczną siłą biurokratyzmu sowieckiego. Komedja ma swoisty humor, bije on i orzeźwia jak zimny prysznic bez finezji, tak prosto w głowę.

Do wielkiego repertuaru tegorocznego sezonu zaliczyć należy sztukę Bernarda Shawa „Człowiek i Nadczłowiek"; jest to bodaj jedyna sztuka w przebogatej twórczości pisarza angielskiego, w której Shaw-antyromantyk, przemienił się w romantyka i poetę.

Wielki repertuar został przepleciony szeregiem lekkich komedji i fars jak: „Mięczak", „Zwyciężyłem kryzys", a ostatnio farsę wiedeńską „Pod zarządem przymusowym". Nie brakło też w repertuarze i sztuk sensacyjnych, jak „X 33" i „12.000".

Zamykając rachunek przeszłości trzeba poświęcić kilka słów i przyszłemu repertuarowi. Dyrekcja teatrów lwowskich zamierza wystawić Micińskiego „Bazylissa Teophanum", „Hamleta" i „Nieboską Komedję". Obok tego niespodzianką dla Lwowa ma być szereg komedji muzycznych, które przypomną publiczności, że w dawnych dobrach czasach Lwów był przybytkiem wielkiej muzyki. Ze specjalną zaś starannością idą przygotowania w kierunku uczczenia stulecia twórczości Aleksandra Fredry wystawieniem jego „Zemsty".

W ciężkiej, ale wdzięcznej pracy, dyr. Horzyca ma szereg wartościowych współpracowników. Są nimi przedewszystkiem reżyserzy: Radulski, Tatarkiewicz, Niewiarowicz i Strachocki. Wszyscy pracują intensywnie, każdy stara się iść po linji proroctwa Meyerholda: „obecny okres w teatrze musi być okresem regeneracji dawnej wielkiej i monumentalnej sceny". Skoro zaś my, jak żaden inny naród, mamy przebogaty i wielki repertuar, więc przedewszystkiem powinniśmy się przygotować do tej regeneracji.

Obok reżyserów rozporządza teatr lwowski kilkunastu wybitnie uzdolnionymi artystami, a to: w zespole męskim, Guttner, Leliwa, Krasnowiecki, Kański, Machalski, Białoszczyński, Kaczmarski, Krzemieński, Dąbrowski i wielu innych. — W zespole kobiecym wybijają się na czoło Malanowicz, Martini, Niczewska, Bohdańska, Życzkowska, Bonacka, Krzywicka, Jabubińska, Dziewońska, Wierzejska. Dekoracje opracowują starannie i pomysłowo Daszewski i Otto Rex.

Aleks. Błażejowski.



Leliwa, jako Hazelhühn w sztuce „Pod zarządem przymusowym".

WALLACE BEERY.



O to dawno było... pewno trzydzieści lat temu. Przyjechał wtedy do Krakowa pierwszy amerykański cyrk pod firmą: Barnum and Baylay i rozbił namioty na Błoniach. Mało powiedzieć namioty, wybudował poprostu całe miasto. Poczciwi Krakowianie z największem żdziwieniem przypatrywali się amerykańskim metodom pracy, podziwiając np. jak sześciu ludzi wbijało jeden palik do ziemi. Sześć uderzeń, trwających kilka sekund i palik siedział w ziemi, jak zamurowany. W tem samem tempie wznoszono także trybuny, montowano namioty i organizowano przedstawienia, które odbywały się jednocześnie na trzech arenach.

Największą osobliwością cyrku Barnuma były jednak nie produkcje akrobatyczne, nie dzikie zwierzęta, ale gromadka dziwolągów, spędzonych z całego świata. Widziało się wśród nich kobiety z brodami, olbrzymów, karzełków, albinosów, połykaczy ognia, człowieka z psią głową, ludzi bez kości" itd. Cyrk Barnuma robił doskonałe interesy na tych dziwolągach, ale że wszystko na świecie mija, więc i jego dobre dni skończyły się i przed wojną był już na wykończeniu, a dobiła go wielka katastrofa kolejowa. Ale teraz odżył w filmie p. t. „Cyrk Barnusa", w którym główną rolę kreuje znakomity Wallace Beery (na zdjęciu), niezapomniany Villa.

—o—



BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY I KULTURY FIZYCZNEJ — *pod redakcją*

MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

WARSZAWA, AL. SZUCHA 4.

RYS. Pragnie Pani dowiedzieć się, jak należy postępować ze skórą tłustą, skłonną do wyprysków. Otóż codziennie zrana i na wieczór obowiązuje Panią dokładne oczyszczenie skóry całego ciała przy pomocy piany mydlanej i ciepłej przegotowanej wody oraz nacierania się rozcieńczonym octem toaletowym w nast. proporcji: Wody destylowanej 100,0, Octu toaletowego 20,0. Skórę twarzy oczyszczać na noc przy pomocy: Rp. Lact. culf. 12,0. Camphorae, Gumm, arb. aa 1,0. Aquae alcar. Aquae Rosae aa 96,0 M. D. S.

NINA S., LWOWIANKA. Na wypadanie włosów trudno jest coś poradzić nie widząc osoby i wiedząc na jakim tle owo wypadanie może się odbywać. Radzę Pani uciec się do kuracji ziołowej. Zmywać głowę dwa razy w tygodniu odwarem z korzenia łopianu, mydlika i pokrzywy w równych częściach. Po wysuszeniu włosów nacierać skórę głowy olejkiem rycynowym do połowy zmieszanym z olejkiem z migdałów słodkich. Tak naoliwione włosy i skóra powinny pozostać przez trzy dni aż do nowego mycia. Samo mycie odbywać się powinno przy pomocy piany mydlanej, jak powstanie z rozgotowania zwykłego ale w najlepszym gatunku, mydła zwyczajnego, niezbyt sodowanego. Na stałe odmrażające się ręce polecam doskonałą maść z utartych ziarn soczewicy, przygotowaną na gęsim tłuszczu (smalcu). Po wymoczeniu nóg i rąk w odwarze kory dębowej (odwar gorący) nasmarować chore miejsca wyżej wspomnianą maścią.

EUGENJA CHRYPIŃSKA. Ponieważ wiele Pań oczekuje swojej kolejki, nie mam czasu na bardzo obszerne i wyczerpujące załatwienie Pani sprawy. Streszczę się do zapisanie Pani na cerę doskonałego środka, który powinien doprowadzić twarz do porządku, a wtedy może być mowa o zastosowaniu preparatów kosmetycznych. Rp. Sulf. praec. 5,0, Aquae amygd. 5,0, Aquae calcis 50,0, Glycerini 10,0 do codziennego przemywania skóry twarzy. Po myciu zastosować następ. maść: Rp. Acid. borici 1,0. Zinci oxd. Amyl. oryzae aa 4,0. Vasel. flav. ad 20,0 rano zmywać wszystkie ciepłym olejkiem ze słodkich migdałów, spłókać twarz w naparze kwiatu lipowego i rumianku, przetrzeć watką, zwilżoną w spirytusie mentholowym: Rp: Menthol O'5. Spir. 50% ad 100,0 zrobić okład zimny z wody różanej na 5 minut i pudrować pudrem ryżowym leczniczym.

ZOCHNA Z MAŁEGO MIASTECZKA. Pisze Pani mile serdecznie, z ufnością wielką w moje rady. Może być Pani pewną, że rady moje pozbawione są bleuff'u. Zawód mój jest istotą mojego życia. Odpowiedzi wypełniam tylko pod znakiem prawdy i szczerości. Nie mając wiele miejsca i czasu rozpocznę odrazu od porady. Jeżeli chodzi o skórę twarzy, to proszę zastosować przemywanie codziennie na noc i zrana: Rp. Mentholi 0,5. Spirit. 60% ad 100,0, pozatem doskonałą maść z przepisu dra Neissera: Rp. resercini alb. 0,1. Zinci oxyd. Talci venet. aa 1,0. Bismuti subnitrici 2,0. Ungt. lenient. Ungt. simpl. aa ad 20,0. codziennie na noc po umyciu twarzy spirytusem mentholowym miejsca zaangażowane nieczystościami posmarować. Zrana przemyć spirytusem, przetrzeć twarz wodą różaną, namaścić śmietanką i zapudrować pudrem leczniczym lub różowym.

HALINA ŚWIERCZEWSKA. Narzeka Pani na silne zmarszczki, które wytworzyły się pod oczyma Pani w wieku 28 lat. Istotnie, dość wcześnie. Prawdopodobnie pochodzenia mimicznego. Należy je opanować. W jaki sposób. Niestety musiałabym Panią zobaczyć. Zabiegi chirurgiczne w Pani wieku uważam za niewskazane jeszcze.

NIESZCZĘSNY CZERWONY NOSEK. Zaburzenie występuje na tle wadliwego krążenia krwi. Należałoby zasięgnąć porady u dobrego lekarza specjalisty. Zewnętrznie może Pani stosować okłady z nafty lub benzyny. Okłady przemienne z wody zimnej i gorącej. Prąd faradyczny. Masaże. To wszystko, co mogę polecić, orjentując się z bardzo krótkiego opisu o dolegliwościach Pani.

ELA Z UJAZDOWA. Proszę drogiej Pani. Jedyną skuteczną metodą epilacji jest elektroliza. Nie ulega wątpliwości, że dokonywały zabiegu osoby niepowołane. Niestety na łamach „Światowida" nie jestem w możności wskazania Pani instytucji, w której bez obawy może Pani się poddać zabiegowi usunięcia zbytecznego uwłosienia.

CZEKAJĄCA LILJANA. Proszę Pani, jedenaście wyczerpujących pytań mogłaby Pani zadać jedynie w ustnej rozmowie, zwłaszcza, że pytania są tego rodzaju, jak: „Mam bardzo krótką szyję, to jest bardzo szpecące, jaka jest na to rada". Wszystkie zresztą pytania są natury ogólnej, więc nie pozostaje mi nic innego, jak poradzić, ażeby zechciała Pani zapisać się na jakiś zawodowy kurs kosmetyki — to może na te wszystkie pytania zdoła Pani otrzymać odpowiedź.

JERZY ZAWADZKI. Zmywania twarzy powinny być bardzo skrupulatne dobrym przetłuszczonym mydłem, chociaż cierpi Pan na łojotok. Woda koniecznie przegotowana, dobrze ciepła z dodatkiem boraksu: w proporcji: łyżeczka od kawy na szklankę wody. Usunąć z użytku do wycierania twarzy ręcznik. Twarz osuszać przy pomocy serwetek z ligniny. Przecierać pozatem jednoprocentowym spirytusem salicylowym 70%, a codziennie na noc używać preparat: Rp. Sulfur praec. 10,0 Aqu. Amydg. am. 10,0. Aqu Calis 50,0. Glycerini 15,0 M. D. S.

JÓZEF ŻABIK. Tak samo cierpi jak Pan pan Jerzy Zawadzki. Niech więcPanowie rozpoczną kurację. Mogę jeszcze polecić specjalny lotion do stosowania po goleniu: Rp. Zinc oxyd. Talci cosmet. aa 25,0. Glycerini. Aquae destill. aa 30,0 M. D. S. Napędzlować skórę twarzy, dać przeschnąć, a potem dobrze zetrzeć watą.

BRZYDKA Z RADOMYŚLA. Ponieważ zewnętrzne leczenie, aplikowane przez lekarzy specjalistów nie dało Pani żadnych rezultatów, poradzić wobec tego mogę niewiele. Najwidoczniej cierpienie to ma podłoże w przemianie materji. Niech Pani zacznie pić zioła. Naprzykład napar z liści poziomki i kwiatów bratków polnych. W połączeniu z ususzonemi skórkami pomarańczowemi jest doskonałą herbatą, a przytem oczyszcza krew, wzmacnia organizm, doskonały środek przy wyrzutach na twarzy i ciele.

SZARADA AKTUALNA.

(Ułoż. „Junona" — Warsz. Klub Szarad.).

Wciąż smutniejsza jesień **dwa-trzy**
jakby **druga-piąta;**
na bezlistne drzewa patrzy
snuje się po kątach,

i zawodzi: **Któż czwór-pięć-trzy**
na niedolę moją?
Mróz wciąż śmielszy, wiatr wciąż większy,
drzewa w lęku stoją....

Już ty **szósta-siódma** biała
precz wypędzasz jesień,
już cię czuje ziemia cała,
szron już opadł w lesie;

już **czwór** gajach **raz** brzóskami
tańczy mroźny wicher,
już mi przyjdzie odejść samej
na bezdroża ciche...

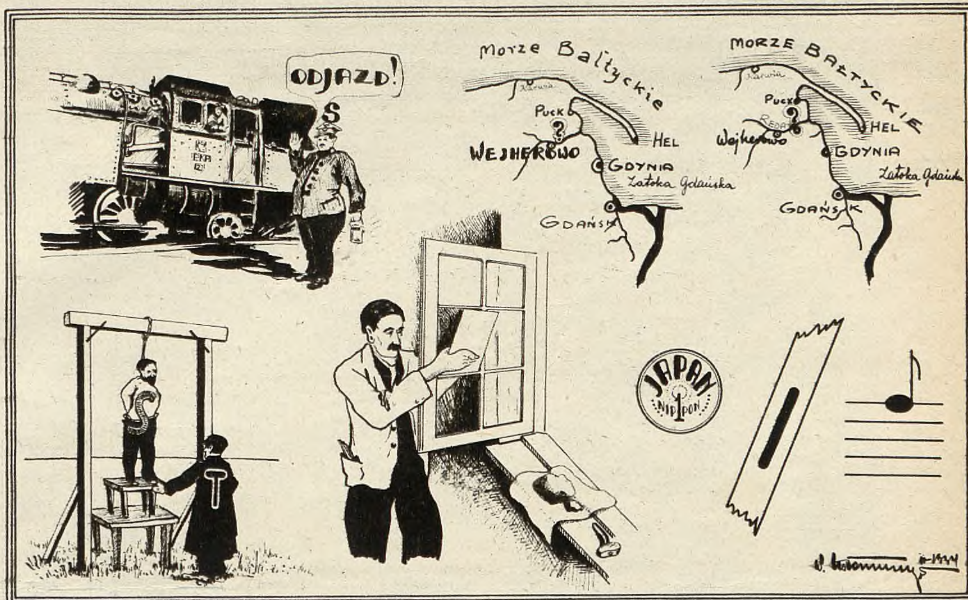
Już **trzy-ósme** bursztynowe
z wiatrem się rozwiały,
a ty teraz czary nowe
na świat rzucisz cały.

Moja **siódma-ósma** próżna,
próżne narzekanie....
więc precz pójdę jak podróżna,
a ty pozostaniesz!

REBUS.

(Ułożył i rysował W. Ustaszewski — Warszawski Klub Szaradzistów).

Pięć słówek ma tylko tej rady treść,
usłuchaj jej kupcze, byś miał co jeść...



Za rozwiązanie niniejszych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".
Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 8 grudnia 1934 wraz z załączonym kuponem.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nru 46 nadesłali:

Michał Adamczyk, Siedlce; **Wojciech Łoś, Tarnów (zł. 20.—)**; Olimpja Paziówna, Lwów; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; Józef Maziarz, Ozorków; Jan Badura, Szopienice; Janina Wonschowa, Warszawa; „Bebe", Baranowicze; „Wilnianin", Dubno; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice; Wanda Zawadzka, Lublin; Józef Roliński, Lublin; Juljan Kowal, Stołpce; Józef Czoiba, Poznań; Franciszek Sarama, Mielec; Justyna Krasnodębska, Seroczyn Siedlecki; Władysław Laprus, Aleksandrów Kujawski; Lidja Sasówna, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; E. Proskurnicki, Baranowicze; Juljanna Aleksiejewa, Łapy; Wiktorja Marcinkowska, Bobrowniki n. W.; Tadeusz Sobolewski, Lądek; Henryk Czaykowski, Brzesko; S. Wołczuk, Żywiec; Michał Żuławski, Zabłocie-Żywiec; Bolesł. Kurowski, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Jerzy Sass, Krzeszowice; Irena Senze, Żychlin; Alina Supińska, Warszawa; Wanda S., Baranowicze; Filek z Baranowicz; **Władysław Myśliński, Lublin (zł. 10.—)**; Czesław Kozłowski, Warszawa; Jerzy Szwemberger, Warszawa; Roma Schützowa, Biała Wielka; Wanda Sobecka, Poznań; Teofil Sobecki, Poznań; plut. Stanisław Beśka, Stołpce; Ludka Ogrodzińska, Kraków; Czesław Mączewski, Warszawa; Jan Grzęda, Gniezno; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Janusz Roman, Warszawa; St. Mikowska, Warszawa; Czesław Majcherek, Poznań; Władysława Zygmuntówna, Warszawa; Janusz Bądzkiewicz, Wilno; Samorząd SZK, Siemianowice; Kazimierz Hanus, Nadwórna; Władysław Jankowski, Żywiec; Ludwik Kulawski, Żywiec; Helena Tarkowska, Tarnów; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; W. Rzemyszkiewicz, Rydzyna; Edward Gagulski, Jędrzejów; Wiktorja Kowalska, Warszawa; Jan Kłaput, Witanowice; Leontyna Lenobel, Lwów; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Zofja Loeglerówna, Lwów; Zygmunt Wiśniewski, Łapy; inż. J. Modrzejewski, Lublin; Jan Obtułowicz, Żywiec; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; K. Lorkiewicz, Rawicz; C. Chyczewska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Ewa Brzozowska, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Kazimierz Kościuk, Bieżanów; dr Helena Opielińska, Środa; Klub pracowników „Gazolina" S. A., Borysław; ks. Jan Lewicki, Przemyślany; Mery Piwowarczykowa, Borysław. Bolesław Klimczak, Opatów; Bożena Michalska, Szamotuły; K. Maliszewski, Strzemieszyce; Halina Krzywosąd-Liwska, Warszawa; Witold Smalski, Chorzów I; Stanisław Hückel, Lwów; Olimpja Paziówna, Lwów; Janina Kmitówna, Warszawa; Mieczysław Koselnik, Skarżysko-Kamienna. Rudolf Tyblewski, Poznań; **Włodzimierz Gaworski, Pabjanice (prenumerata miesięczna „Światowida")**; Stanisław Nowicki, Poznań; E. Pietrzak, Łódź; Michał Stefański, Wola Duchacka; Stefanja Sawarynówna, Kraków; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Czytelnia TSL., Węgierska Górka; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; B. Ramułtowa, Jeżów. J. Kiszewicz, Równe Wołyńskie; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Janina Burzyńska, Szamotuły.

Nagrody otrzymali pp. Wojciech Łoś, Tarnów (zł. 20.—), Władysław Myśliński, Lublin (zł. 10.—) oraz Włodzimierz Gaworski, Pabjanice (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 XII. 1934 r.).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

Rozwiązanie z Nr. 46.

Im grubsza zasłona, tem mniej warta podniesienia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

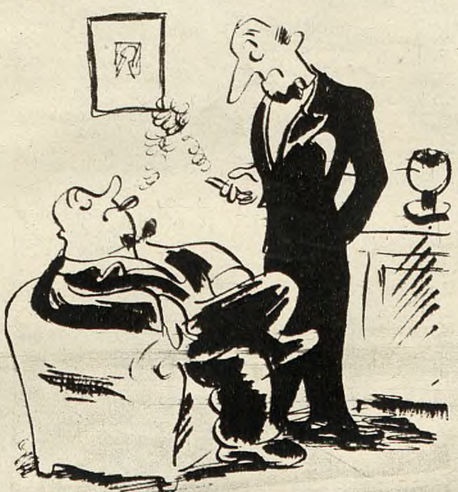
MALOR-LUBLINIEC. W najbliższym czasie zapadną orzeczenia Sądu Konkursowego, które przyniosą odpowiedź na Pańskie zapytania. Orzeczenia będą opublikowane na łamach naszego pisma.

Odpowiedź.



— Będę tu tak długo klęczał, aż mi pani przyrzeknie swą rękę...
— Tylko w przyszłą sobotę będzie pan musiał przerwać, bo mamy gruntowne sprzątanie...

Spleen.



— Był pan na tym meczu bokserskim, który trwał minutę?
— Tak, strasznie był nudny; wyszedłem przed końcem...

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



OGÓLNY WIDOK GRODNA. Grodno, stary gród, leżący na prawym brzegu Niemna pełen jest wspomnień, stanowiących słupy milow historji polskiej. Tutaj bowiem dokonał życia w 1586 r. król Stefan Batory, tutaj obradował w 1793 r. sej który potwierdził rozbiór Polski, tutaj żyła i umarła w 1910 r. Eliza Orzeszkowa tu wreszcie w 1920 r. toczy